Nr 138. We Lwowie Piątek dnia 19. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie [illegible] — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:		
rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „
Na prowincji z przesyłką pocztową:		
rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 18. czerwca.

Odłam prasy rosyjskiej, popierającej intrygę panslawistyczną w Galicji, bynajmniej nie ustał w swojej robocie. Nie ma dnia, ażeby dzienniki w rodzaju *St. Pietiersburskich Wiedomostiej*, nie zamieściły korespondencji ze Lwowa lub Wiednia, pełnej skarg na postępowanie Rządu austrjackiego, szczególnie z „Rosjanami“ w Galicji. Największem zuchwalstwem odznaczają się w tym względzie korespondenci lwowscy *Dniewnika warszawskiego* i *Kijewlanina*, wzywający otwarcie ratunku Rosji wrzekomo dla jakichś idealnych „prawosławnych Russkich,“ przez Rząd austrjacki srodze uciskanych.

Cel tych intryg aż nadto znany, a jeśli podnosimy ten przedmiot obecnie, to dlatego, że intryga poczyna już inną przybierać postać. Dotychczas Rząd austrjacki patrzał przez palce na wszelkie wichrzenia agentów moskiewskich w Galicji. Agentów tych każdy we Lwowie palcem wytyka, a pomimo to działali oni dotąd zupełnie bezpiecznie, w nadziei, że Rząd austrjacki „nie śmieli się położyć koniec ich knowaniom,“ bo mają oni za sobą protekcję Rządu rosyjskiego. I jakże nie mieli się rozzuchwalić, kiedy wiadomo, że sam car przyjmował w jesieni pana Naumowicza na audjencji prywatnej. Zaiste, historja nie przedstawia przykładu bardziej nielojalnego postępowania w stosunkach międzypaństwowych z mocarstwem... zaprzyjaźnionem.

Ale wracamy do rzeczy. Dotychczas, jak powiedzieliśmy, agenci moskiewscy najbezpieczniej działali przeciwko Austrji nie tylko w swych korespondencjach do pism zakordonowych, celem wzbudzenia i podtrzymywania u narodu rosyjskiego apetytu na Ruś i Galicję — ale nadto podburzali lud ruski w Galicji, kładąc mu bezustannie w ucho, że zbawcą ich nie może być kto inny, jak tylko car prawosławny. Dziś Rząd austrjacki poczyna inaczej obchodzić się z tymi agentami, czego dowodem artykuł *Dniewnika Warszawskiego* z dnia 10. bm., w którym pan Szczebalskij donosi, że w Chełmie bawi obecnie pięciu mieszczan i chłopów „emigrantów russkich“ z Galicji, pomiędzy którymi znajduje się także znany z procesu Olgi Hrabar, Ołeksa Załuski.

Poczynają tedy panowie agenci wynosić się z Galicji nie czując się widocznie już tak bezpiecznymi w kraju jak przedtem. Spodziewać się należy, że w ślad za narzędziem, pójdą i głowy. Prawie jednocześnie gdy *Dniewnik Warszawski* pisał skargę wspomnianą, przewódcy agitacji panmoskiewskiej zaproszeni zostali przez pana dyrektora policji lwowskiej do wytłumaczenia się z bytności swej w Petersburgu na obchodzie metodyjskim... Zdawałoby się, że cierpliwość Rządu austrjackiego jest już na schyłku...

Rozstrzygnięcie przesilenia w gabinecie angielskim zwleka się coraz bardziej. Izby odroczyły się do jutra i jutro spodziewają się ogłoszenia listy nowych członków Ministerstwa, jeśli do tego czasu uda się rzeczywiście Salisbury'emu złożyć gabinet, zwłaszcza po porażkach, jakich doznali członkowie stronnictwa torysów. (*Patrz Przegląd polit.*)

Powszechna uwaga zwrócona jest obecnie na lorda Salisbury'ego, pierwszego niegdyś pomocnika lorda Beaconsfielda, któremu głównie zawdzięcza Anglja dzisiejszą swoją potęgę.

Salisbury objął ostatnim razem tekę Ministerstwa spraw zagranicznych w wielce ważnej chwili, bo wilją zakończenia wojny rosyjsko-tureckiej z r. 1877/8 i w przededniu otwarcia kongresu berlińskiego. Traktat z San Stefano, był znamieniem nienasyconych ambicyj zwycięzkiej Rosji i właśnie traktat ten posłużył Salisbury'emu za punkt wyjścia w sprawowaniu jego urzędu. Pamiętnym jest jego odnośny okólnik, którego treść i ton ocuciły na nowo zaufanie poczucia we własne siły Anglji, zachwiana mocno niewyraźnem zachowaniem się lorda Derby'ego. Wówczas przewidział Salisbury ewentualne niebezpieczeństwa, nastręczające się przy sposobności stypulacji warunków pokojowych, a zarazem podał on środki pokonania tegoż niebezpieczeństwa. Największym ówczesnym przeciwnikiem Salisbury'ego był książę Gorczakow, który w dotyczącej nocie swojej, temi między innemi słowy ocenił wspomniany okólnik: „Markiz Salisbury powiada nam tylko, czego Rząd angielski nie chce, a nie wspomina o tem, czego tenże Rząd właściwie żąda“. Wiadomo, że żądaniem Anglji, było unieważnienie traktatu z San Stefano.

Z przeszłością polityczną Salisbury'ego musi liczyć się cała Anglja, w obecnej zaś chwili idzie tylko o to, czy frakcje dzisiejszego parlamentu zechcą ułatwić mu spełnienie koniecznego acz trudnego zadania.

Zakłady zastawnicze.

Przed dwoma laty Sejm wyraził życzenie, aby Bank krajowy mający w statucie swoim także zastrzeżone prawo otwarcia oddziału zastawniczego, jak najrychlej skorzystał z tego prawa. Za pilniejszą jednak uznaną została organizacja kredytu hipotecznego, bo naglił do tego upadek Banku włościańskiego. Teraz zapewne przyjdzie kolej na kredyt zastawniczy.

Oczekiwaną akcję dodatnią Banku krajowego wyprzedziło wszakże zaradcze działanie władz. Z okazji ustawodawczego zreformowania niektórych działów ustawy przemysłowej, Ministerstwo wydało krajowym władzom politycznym świeże instrukcje, co do postępowania przy koncesjonowaniu nowo powstających zakładów zastawniczych, które mają charakter przedsiębiorstwa na zysk obliczonego. Pierwszeństwo w koncesjonowaniu będą miały gminy i stowarzyszenia, po nich zaś zawsze spodziewać się można tego, że dla dogodzenia chęci zysku nie poświęcą tak dalece względów na biedną klasę ludności, jak przedsiębiorcy, myślący tylko o najwyższej fruktyfikacji kapitału obrotowego. Bardzo trafnym jest zakaz łączenia koncesji na interes zastawniczy z koncesją na inne interesa, pobudzające z natury rzeczy klientelę do szukania kredytu chociażby pod warunkami oczywiście zgubnemi. Tak np. nie może szynkarz prowadzić interesu zastawniczego, bo dwa te interesa wyręczałyby się nawzajem i uzupełniały w ekonomicznem niszczeniu swojej klienteli. Taryfy procentu i opłat ubocznych mają być przez władzę zatwierdzane za każdą chociażby częściową tylko zmianą i jak najściślej kontrolowane. Położyło jeszcze Ministerstwo nacisk na stosowanie liczby interesów zastawniczych do istotnej potrzeby.

Równocześnie wydano zasadnicze rozporządzenie ministerjalne co do gminnych zakładów zastawniczych. Jeżeli gmina chce otworzyć zakład zastawniczy nie jako interes, lecz instytucję humanitarną w celu dostarczania taniego kredytu najuboższym klasom ludności, to i nadal zastosowywane będą w tych wypadkach nie przepisy ustawy przemysłowej, lecz dekretu kancelarji nadwornej z 23go sierpnia 1845 r. Takim zakładom służyć mają prawne ulgi, mianowicie uwolnienie różnych aktów połączonych z interesem zastawniczym od opłaty stemplowej. Kryterjum takich zakładów stanowić ma według rozporządzenia Ministerstwa postanowienie statutowe, dopuszczające do zastawu przedmioty, które weszły w używanie (np. odzież itd.). O ile z takiego interesu osiągnięty zostanie zysk pewien, ma on być obracany na zasilanie funduszu rezerwowego, a po doprowadzeniu takowego do stosownej wysokości, na ułożenie warunków pożyczek zastawniczych. Jeżeli w gminnym zakładzie zastawniczym z powyższym niejako humanitarnym działem połączony zostanie także oddział, otwierający kredyt na papiery wartościowe i towary, to ma być pod względem buchhalteryjnym osobno prowadzony. Ulgi stemplowe nie mają w tym oddziale zastosowania.

Korespondencje.

Wiedeń 16. czerwca.

(Organizacja klubu niemieckiego. — W sprawie kolei Północnej.)

(R.) Po wielkich emocjach, spowodowanych kampanją wyborczą, nastaje powoli spokoj powszechny, charakteryzujący się przedewszystkiem brakiem jakichkolwiek ciekawych wiadomości z pola polityki wewnętrznej. Cała prasa tutejsza zwraca większą uwagę na zewnątrz, omawiając na tysiąc sposobów klęskę Whigów i niespodziewane zwycięztwo Torysów w Anglii, jak gdyby wypadek ten miał rzeczywiście wpłynąć na zmianę losów świata. W obec tej posuchy pewnego rodzaju, prawdziwie pierwszorzędnym wypadkiem dnia staje się wezwanie Komitetu wykonawczego zjednoczonej lewicy, zapraszające wszystkich nowowybranych członków przyszłej opozycji na walne zgromadzenie, które się odbędzie we Wiedniu w najbliższą niedzielę. Celem zgromadzenia tego ma być — jak nas poucza pismo Komitetu — porozumienie się co do organizacji i zachowania się opozycji w przyszłej kadencji. Wezwanie, podpisane przez członków dotychczasowego zarządu zjednoczonej lewicy, z wyjątkiem dwóch: ani Chlumecky ani Tomaszczuk, nie położyli tym razem swego nazwiska w jednym rzędzie z Herbstem, Plenerem i Koppem. Co do przyczyny tej „abstynencji“ krążą najrozmaitsze domysły. P. Tomaszczuka np. uważają za usprawiedliwionego, ponieważ jest podobno chory. Usprawiedliwienie to jednakże nie wystarcza bynajmniej, boć przecież choroba nie powinna przeszkodzić jednemu z najgłówniejszych przywódców stronnictwa dać w tak ważnym razie przyzwolenie na położenie swego podpisu na drukowanym cyrkularzu.

Co do p. Chlumecky'ego to już nawet takiego usprawiedliwienia nie ma, a jedynem prawdopodobnem przypuszczeniem jest, że się umyślnie usuwa od tej manifestacji stronniczej. Z jakiego to czyni powodu, sam to zapewne wie najlepiej. Nam się domyślać tylko wolno, że p. Chlumecky krzywo patrzy na p. Plenera za jego otwarte bratanie się z czeredą niebezpiecznych federalistów „ostrzejszego tonu“ i gotowość, z jaką im p. Plener poczynił już i jeszcze poczynić zamierza w organizacji opozycji.

Przypuszczenie to staje się prawie pewnością w obec tego, że właściwym przedmiotem obrad niedzielnych będzie utworzenie „klubu niemieckiego.“ Nie obędzie się tam oczywiście bez silnej opozycji ze strony starych, którzy dotychczas obstają silnie przy zachowaniu dawnej nazwy, że jednak opozycja ta zostanie w mniejszości, jest to dziś rzeczą nieuniknioną w obec usposobienia przeważnej części nowowybranych posłów lewicy. Niech przynajmniej na początek nazwa będzie inną, reszta się już sama zrobi powoli! — oto argumentacja „młodych,“ którzy nie chcą znać opozycji bez „klubu niemieckiego.“ Jakżeż się dziwić w obec tego, że p. Chlumecky, dowódca prawdziwie konserwatywnego skrzydła lewicy, które według własnych słów *N. fr. Pr.* „co raz to bardziej przechyla się ku prawej stronie,“ nie chce położyć swego imienia obok przywódcy „ostrzejszego tonu,“ p. Plenera? Czy domysły nasze są prawdziwe, to się okaże wkrótce. Tymczasem nie ulega to dla nas żadnej wątpliwości, że po niedzieli będzie już można mówić o istniejącym „klubie niemieckim.“

Z rzeczy pozaparlamentarnych najważniejszą jest dziś widocznie ta, którą czerpiemy ze źródła dobrze poinformanego, że Dyrekcja kolei Północnej przyjęła w zasadzie ugodę z państwem o przedłużenie koncesji na lat 45. Chodzi jeszcze tylko o pewne punkta ugody, które dopuszczają dwojakie tłumaczenie i o usunięcie tychże w drodze autentycznej interpretacji, ażeby uniknąć na przyszłość wszelkich nieporozumień. Nie ma wątpliwości, że nie nastręczy to żadnych trudności, i że już w najbliższej przyszłości walne zgromadzenie akcjonarjuszów przyjmie projekt ugody, oczywiście bez zmiany. Charakterystyczną jest bardzo rzeczą, że powyższa wiadomość, zawarta również w niektórych tutejszych dziennikach w formie pogłoski tylko, wpłynęła na podwyższenie kursu akcyj kolei Północnej. Widocznie ugoda ta jest wcale dobrym interesem dla akcjonarjuszów. Jak śmiesznie wygląda w obec tego groźba, wypowiedziana w onym czasie przez *N. fr. Pr.*, że przyjęcie ugody ze strony parlamentu nie znaczy jeszcze przyjęcia jej przez Towarzystwo — dodawać nie potrzebujemy.

Rozruchy w Bernie.

Ogólnikowe doniesienie wczorajszych naszych depesz telegraficznych o wypadkach, które onegdaj wieczór rozegrały się były na ulicach morawskiej stolicy, możemy dziś uzupełnić następującemi detaljami:

Owoż malkontenci wśród tamtejszych robotników, strejkujący już od onegdajszego ranka, odbyli tegoż dnia po południu zgromadzenie w ogrodzie publicznym, na którem uchwalono zmusić wszystkich robotników, którzy się jeszcze do strejku nie przyłączyli, ażeby o godzinie 6 tej fabryki opuścili. Robotnicy większej części zakładów zostali już o 6. do domów puszczeni; w niektórych jednak mieli być do pół do 7-mej zatrzymani, chociaż z drugiej strony właściciele tych fabryk stanowczo temu przeczą. Przed temi właśnie fabrykami zgromadzili się strejkujący nader tłumnie. Wzmocniona straż miejska nie mogła utrzymać wśród nich porządku i prosiła o asystencję wojskową. Wojsko przybyło dopiero po upływie godziny i to w sile niedostatecznej, a tymczasem robotnicy powybijali w fabrykach okna, zerwali okiennicy i zniszczyli fasady. Między innemi ucierpiały najbardziej domy mieszkalne fabrykantów Löwa, Tischla i Schüllera, a mianowicie od kamieni, któremi robotnicy rzucali. Straż miejska i kilku żandarmów nie mogli przeszkodzić tym ekscesom, gdyż byli za słabi, aby poskromić tumultanów. Po godzinie 7-mej nadeszło pogotowie 8go pułku piechoty, lecz i ono musiało się ograniczyć na tem, że przeszło przez ulicę. Tymczasem robotnicy tak przed tym oddziałem wojska, jak i za nim prowadzili dalej swe dzieło zniszczenia. Około godziny 8-mej przybyła wreszcie kompanja strzelców i jeden jej pluton oczyścił Auergasse i udał się na Josefstadt.

Komenderujący porucznik prowadził swój oddział naprzód jak do ataku, przyczem z początku robotnicy rzucali nań kamieniami. Po dokonaniu licznych aresztowań, kazał komendant w obec groźnej postawy tłumów nabić broń. To odstraszyło nieco, i dozwoliło wojsku bez użycia broni odstawić do Sądu krajowego tych robotników, których już przedtem aresztowało, co tem potrzebniejszem było, że właśnie ci zaaresztowani wrzeszczeli ciągle do tłumów i mowami swemi podsycali do gwałtów. Tymczasem sfanatyzowana masa, która od dwóch godzin po większej części bez przeszkody prowadziła dzieło zniszczenia, wtargnęła znowu na Josefstadt i potłukła wszystkie okna w fabrykach Kafki, Rabhorna, Gustawa, Janika i innych.

Około godziny 9tej przebiegły silne oddziały podoficerów kawalerji i artylerji przez dzielnicę zamieszkaną przez robotników i rozproszyły tumultantów i zdołały dopiąć tego dopiero po formalnej walce z robotnikami. Na jezdców rzucano kamieniami, konie raniono powyrywanemi i gwoździami nabitemi ramami z okien, kawalerzyści bili pałaszami i wielu z ekscedentów odniosło rany. Kilku jezdców spadło z koni, wielu robotników aresztowano.

Rozpędzeni z dzielnicy robotników tumultanci w liczbie kilku tysięcy zwrócili się teraz ku śródmieściu. Patrole kawalerji przeciągały ulicami i rozpędzały wszelkie zbiegowiska.

Śródmieście było obsadzone jednym bataljonem 8. pułku piechoty. Mianowicie jedna kompanja ustawiła się przed ratuszem, druga na placu Dominikańskim, trzecia przed teatrem miejskim, a czwarta przeciągała w patrolach przez miasto.

Również na przedmieściach Schimitz i Hussowitz miało przyjść do gwałtownych ekscesów i napadów na zakłady przemysłowe. Dzielnica robotników zamknięta była oddziałami wojskowemi.

Z pogotowia wojskowego kilku odniosło rany, a mianowicie porucznik E r t l z 8. p. piechoty, jeden rotmistrz, dalej kadet S c h u b e r t, i pięciu szeregowców. Z ekscendentów jest wielu rannych od cięć pałaszem i pchnięć bagnetem. Ogółem aresztowano dwadzieścia kilka osób i około północy zapanował zupełny spokój.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. W sprawie o nadużycie na komorze w Aleksandrowie zapadł wyrok, który skazuje: Lebiediewa na zesłanie do gubernji to-

WYPRAWA ROGOZIŃSKIEGO.

(Dokończenie.)

Mając świeże zapasy towarów, przywiezione przez konsula, rozdzieliliśmy się na dwie partje, aby działać jednocześnie i ukończyć rozpoczętą pracę.

W dniu więc 10-tym bm. Rogoziński udał się do Wiktorji, dla spisania traktatów z temi miastami, które jeszcze nie zostały wcielone do kolonji, — ja zaś w towarzystwie 12 krajowców tragarzy, oraz dwóch tłumaczy popłynąłem tegoż dnia rano ku zachodnim skłonom gór do kraju Batoke, zkąd miałem robić wycieczki w okolice. Do owego Batoke musiałem przepływać pomiędzy korwetą niemiecką a Mukundange. Pozwolili mi spokojnie przepłynąć, lornetując tylko. Ukończywszy pomyślnie swą pracę, tj. odciąwszy z tej strony grunt Mukundango pasem angielskim, powracałem w dniu 12-tym b. m. rano do domu.

W chwili, gdy mijałem okręt niemiecki, widzę około niego ruch gorączkowy, spuszczają ogromne szalupy t. zw. kotery; żołnierze uzbrojeni schodzą szybko do łodzi. Płynę dalej, ani przypuszczając, iż to się mnie dotyczy — szalupy naładowane wojskiem odbijają dążąc za nami, myślę, iż to manewry. W tem rozpoczyna się kanonada, kule sypią się naokoło nas, padając w wodę tuż przy bokach mej łodzi. Z okrętu strzelają kartaczami. Krajowcy przestraszeni, przestają wiosłować i rzucając się w wodę przechylają łódź, która do połowy nabiera wody. W tej chwili ciągle strzelając ostremi ładunkami, tak, iż kule świstały około mojej głowy, 3 kotery otaczają nas, czwarty z armatami przybywa i oświadczają rozkaz aresztowania! *Nb.* działo się to już na angielskiej wodzie. Ja przesiadłem się do koteru, łódź moją zajęli żołnierze i tak nas odprowadzili do okrętu. A więc 4 kotery, 100 żołnierzy, oficerowie, armaty, *multum* karabinów i rewolwerów, w dodatku strzały z kartaczownicy i to wszystko na ujęcie jednego bezbronnego Polaka! Zaszczyt nielada.

Na okręcie oświadczył zastępca kapitana, iż otrzymał rozkaz ujęcia mnie i zapytał o nazwisko. Gdy takowe wymieniłem, okazali pewne zakłopotanie i odparli, iż mieli rozkaz aresztować, ale Rogozińskiego! Pomimo tego przetrzymali mnie cały dzień, ponieważ komendant był nieobecnym. Potem najspokojniej zapytują się, czy nie jestem raniony i ilu z moich ludzi zabitych, gdyż widzieli, iż kilku wpadło do wody! Łódź pozwolili z ludźmi odesłać do Wiktorji, nie dali jednak nic pisać do Rogozińskiego. Ów zastępca komendanta pokazywał mi kartaczownicę, z której sam strzelał, objaśniając, iż wziął wizę zawysoką i dlatego kule przeszły nad moją głową, drugi jednak strzał, ma nadzieję, iż byłby celniejszym! Na okręcie wszyscy oficerowie byli bardzo grzeczni, a obojętna rozmowa, prowadzona w języku angielskim, kazała zapominać w jak wrogiem jestem otoczeniu. Przed wieczorem wreszcie powraca komendant i zaraz zaczyna przepraszać za pomyłkę.

Powiedziałem mu, iż muszę zanieść skargę do konsulatu angielskiego za gwałt dzisiejszy i poprosiłem o odesłanie. Zaraz wydelegował oficera i oddał mi koter do rozporządzenia. W drodze spotkałem pirogę, którą Rogoziński przysłał moje rzeczy oraz list do komendanta z protestem. Na wyspie oczekiwał niespokojny przyjaciel. W Wiktorji w obec sądu kolonji spisali protokół z ludzi, którzy mi towarzyszyli, ja dołączyłem szczegółową skargę i wraz z urzędowym raportem Rogozińskiego przesłaliśmy to wszystko angielskiemu konsulowi. Mam nadzieję iż Rząd angielski podniesie tę sprawę, gdyż jakkolwiek jestem obcym poddanym, ale mieszkam obecnie w kolonji angielskiej i w chwili napadu spełniałem czynność urzędową, jako delegat angielskiego konsula.

Na zakończenie muszę wam opisać kilka świeżo zaszłych faktów, malujących dosadnie, w jaki sposób starają się Niemcy zawierać traktaty, mające niby w oczach Europy polegać na zobopólnej dobrowolnej umowie i mające być niejako zadatkiem przyszłej cywilizacji.

Teren nasz prywatny leży naprzeciwko wyspy Mondoleh, składają go kraje: Bota, N'Gemeh-Bubindi, Mukunda Mbenge, Mukunda Leluh. Po nad temi terenami rozciąga się duży kraj Boando.

Historja jego jest następująca: Dawniej cały kraj był pod panowaniem jednego króla Mbote, ten umarł przed dwoma laty, pozostawiając jako następcę swego syna Moniko. Znalazło się wielu malkontentów, podburzanych przez niejakiego Mukumbę i ci nie uznawszy nowego króla, przenieśli się na niższe skłony i tam wybudowali drugie, nowe, mniejsze miasto, które dla odróżnienia od głównego Boando-ba-Mbote, nazwali Boando Mukumba. Chcieliśmy oba te miasta nabyć i wcielić do naszego terenu. Umowa już była zrobioną, czekaliśmy tylko przybycia konsula, aby z zatwierdzeniem kupna oddać jednocześnie kraj pod protektorat Anglji. Podczas jednak naszej nieobecności Niemcy skorzystali; przybył okręt wojenny, dowódca jego wraz z dwoma Szwedami, (zamieszkałymi w górach dla handlu) oraz krajowcami z Bimbji, udali się do Boando i wysoką zapłatą starali się skłonić kacyków do sprzedania ziemi i oddania jej pod protektorat niemiecki. Pokusie uległ kacyk Mukumba i podpisał traktat. Naprożno jednak starali się namowami, świetnemi obietnicami, wreszcie groźbami zniewolić króla Moniko. Odpowiadał zawsze, iż zna tylko jednych dobrych białych z wyspy Mondoleh, im sprzeda swój kraj i tylko z nimi podpisze umowę. Innych białych znać nie chce — i odszedł dumny, nie przyjąwszy żadnego podarku, nawet, jak się wyrażał, szklanki wódki, którą mu podawali. Niemcy odeszli, mówiąc, iż Moniko złym jest człowiekiem.

Gdyśmy powrócili z gór, Moniko i brat jego Diko, za zgodą całej ludności, przyszli na dół, opowiedzieli całą historję, którą jeszcze sprawdziliśmy przez wiarogodnych świadków, poczem spisaliśmy akt, mocą którego król sprzedaje nam swoje miasto i należące do niego ziemie, oraz upoważnia do oddania takowych pod protektorat Anglji. Umówioną zapłatę oddaliśmy Monice; flaga angielska została podniesioną i zdawało się, iż koniec historji. Niemcy jednak postanowili inaczej ją zakończyć W kilka dni przybywają do Boando, rozzłoszczeni widokiem flagi, namawiają Monikę do zrzucenia takowej, zwrócenia nam zapłaty i umowy, w zamian ofiarują beczkę wódki, stos materyj itp., zapłatę, przewyższającą kilkakrotnie to, co od nas otrzymał. Szlachetny jednak król odpowiada im, iż biali z Mondoleh byli dobrzy dla niego, przyjaźń więc przekłada nad pieniądze: „Nie chcę od was jednego liścia tytoniu, kupiliście miasto Mukumby, jest waszem, moje jednak pozostanie angielskiem!“ W parę dni potem Niemcy przysyłają kopję dodatkowego traktatu, na którym podpisany krzyżem Moniko! Wołamy go na dół. Z oburzeniem odpycha on twierdzenie, iż podpisywał jakikolwiek papier, stawia na świadków całe swoje miasto, w końcu dodaje, wznosząc uroczyście rękę w górę: „Przysięgam, iż ręka ta nie dotykała nigdy innego pióra lub papieru, raz jeden tylko, gdym podpisywał traktat z białym z Mondoleh; prędzej dałbym się zabić, niż skłonić Niemcom do powtórnego podpisu“.

Jak sobie więc tłumaczyć ów przedstawiony przez Niemców podpis Moniki? Trudno przypuścić, aby przedstawiciele potężnego państwa okazywali fałszywy dokument, prędzej zostali w błąd wprowadzeni, może ktoś inny podpisał za Monikę, aby wyłudzić podarek. Zawiadomiliśmy o tem interesowanych i oto jaka odpowiedź. W tym dniu, kiedy ja zostałem napadniętym i aresztowanym, komendant korwety „Bismark“ na czele oddziału uzbrojonych żołnierzy udał się do Boando, kazał zrzucić flagę angielską, podarł proklamację, następnie z wymierzonemi lufami karabinów, grożąc natychmiastową śmiercią, żądał od Moniki podpisu na traktacie (pomimo poprzednio przedstawionego, niby prawdziwego). Trzeba znać ową dumną, prawie heroiczną postać króla, aby sobie przedstawić sytuację.

Stał zimny w progu swego domu i kto wie, jakie mu wtedy myśli przeszły przez głowę? Czyż nie mógł się czuć o całe niebo wyższym od swych białych wrogów, owych białych, których dotąd znał tak mało, a w prostych pojęciach dziecka natury przywykł stawiać tak wysoko! Gdy mu zagrożono śmiercią, wbiegł do domu i ukazał się po chwili z karabinem w ręku, zajął dawną pozycję i w te odezwał się słowa: „Chcecie, bym dla pieniędzy lub pod groźbą śmierci złamał raz dane słowo — nigdy! Pierwszemi pogardzam, drugiej się nie lękam! Chcecie strzelać, dobrze, zaczynajcie, przyrzekłem białym z Mondoleh, iż nigdy już w życiu nie strzelę pierwszy do człowieka — tylko napadnięty mogę się bronić!“ I czekał obojętny. Czyż to nie szlachetny charakter, czyż sama wyższość jego nie powinna upokarzać ucywilizowanych wrogów? Świadkiem całego zajścia był niejaki p. Ston, czarny, bawiący wtedy dla handlu w Boando, poddany angielski. Ten starał się być pośrednikiem. Niemcy odeszli, obiecując powrócić aby załatwić spór pokojowo — jakoż powrócili, ale Moniko nie chciał ich już widzieć. Wtedy zabrali mu krowę, kozy, tj. majątek czarnego i w tryumfie powrócili na okręt, właśnie tego dnia, kiedy byłem uwięzionym. Widziałem smutne owe, zaprawdę, trofea zwycięstwa siły nad prawdą.

Oto fakt jeden z wielu. A Anglja? Czy weźmie w opiekę wiernego jej traktatom króla, czy upomni się za znieważenie swej flagi? Czas to pokaże i wtedy postaram się donieść wam o tem.

Doprawdy, zuchwałość niemieckich urzędników, lekceważenie Anglji, okazywane na każdym kroku, trudne jest do pojęcia. Mówią, iż Anglja dzisiaj zajęta Egiptem, świeżemi przymierzami odosobniona w Europie, siły rozrzucone w licznych kolonjach, marynarka straciła dawną potęgę i powagę — czas więc najlepszy, aby robić bezkarnie co się komu podoba. Tenże sam np. komendant korwety „Bismark“, który się wsławił w Boando, udał się niedawno na czele zbrojnych żołnierzy na teren kolonji angielskiej do miasta Likumbeh i tam podburzał króla oraz kacyków miejscowych do zrzucenia flagi angielskiej, zwrócenia traktatów i podarków, oraz spisania nowej umowy z Niemcami! Fakt to niesłychany! Oficer niemiecki z żołnierzami zbrojnymi podburza na gruncie angielskim ludność przeciwko istniejącemu Rządowi! To tylko chyba możebne w Afryce. Z całej afery spisany protokół z króla Likumbeh i świadków i przesłany konsulowi angielskiemu. Jakkolwiek polityka księcia Bismarka dąży do rozszerzenia kolonji i ustalenia wpływu niemieckiego na zachodnim brzegu Afryki, to jednak wierzę, iż nie pochwalą w Berlinie podobnej samowoli zbyt gorliwych urzędników.

bolskiej (z pozbawieniem wszelkich praw szczególnych i przywilejów) zkąd zgodnie z manifestem koronacyjnym dozwolonem mu będzie po upływie lat 15-tu przesiedlić się gdziekolwiek, z wyjątkiem gubernji i miast stołecznych; barona Pahlena i Hekkera na osiedlenie w gubernji permskiej z pozbawieniem praw i przywilejów, z prawem przesiedlenia się po latach 10-ciu; Wolskiego za niedbalstwo w sprawowaniu obowiązków na złożenie urzędu, lecz i ta kara została mu w skutek manifestu koronacyjnego umorzoną; Tschirchsmitza na grzywnę w sumie rs. 56.597; Pruskiego na grzywnę w sumie rs. 8512, lub w razie nieuiszczenia pierwszego na lat trzy, drugiego zaś na rok jeden więzienia. Co do Prądzyńskiego i Widryna, którzy niestawiennictwo swoje usprawiedliwili chorobą sprawa nie została wcale rozstrzygniętą. Na mocy decyzji oddzielnej celem zabezpieczenia stronnictwa skazanych Lebiediewa, br. Pahlena i Hekkera, izba sądowa postanowiła uwięzić ich natychmiast, co też względem Lebiediewa i Hekera zostało uskutecznionem; baron Pahlen w skutku przedłużenia udzielonego zań przez brata poręczenia, pozostał na wolności.

Pierwsze wyścigi we Lwowie.

W przededniu wyścigów lwowskich, cieszących się ustaloną sławą od pół blisko wieku, uważamy za stosowne, podać naszym czytelnikom kilka dat, odnoszących się do zaczątku i pierwszych kroków instytucji tak ważnej dla krajowego chowu koni.

W styczniu 1843. powstało galicyjskie Towarzystwo wyścigów konnych. Uzyskawszy zatwierdzenie ze strony władz krajowych, zorganizowało się w formie Towarzystwa akcyjnego. Każdy akcjonarjusz wstępował do Towarzystwa na trzy po sobie następujące lata, zobowiązując się corocznie w dniu 15. czerwca złożyć 100 zł. m. k. W pierwszym zaraz roku liczyło Towarzystwo 68 członków i z grona swego wybrało wydział na lat trzy. Prezesem został wybrany Władysław Sanguszko, zastępcą jego hr. Kajetan Lewicki; członkami wydziału: ks. Feliks Jabłonowski, hr. Seweryn Drohojowski, Karol Korytowski, Antoni Mysłowski i Józef Zawadzki, sekretarzem Kajetan Barącz. Urząd stewardów piastowali: ks. Edward Liechtenstein i hr. Władysław Rozwadowski. Trenerem był Robert Rothwell z płacą roczną 1000 złotych m. k.

Pierwsze wyścigi rozpisano na dzień 1. lipca 1843. Zgłoszono 29 koni. Trenowanie i urządzenie terenu wyścigowego zajęło przeszło 2 miesiące czasu. Nadszedł wreszcie dzień 1. lipca, wszystko już było gotowe, gdy gwałtowna ulewa zmusiła zarząd do odłożenia wyścigów na dzień następny. W dniu 2. lipca cały Lwów, żądny nowego widoku, nowych a nieznanych wrażeń, powozami, konno i pieszo wyruszył na Janowskie błonia. Sędziowie biegu: ks. Leon Sapieha, Karol Zagórski i Maciej Borowski, zajęli miejsca w przygotowanej dla nich krytej trybunie, naprzeciw słupa dystansowego. Trybuny uginały się pod naciskiem „wybranej" publiczności. (Dochód z trybun wynosił 1652 złotych 20 kr. m. k.), a ciżba „ciekawego narodu" okrążyła szerokim pierścieniem owalną arenę (okrąg 1000 sążni). Kapryśna pogoda nie dopisała i tym razem; puścił się deszcz rzęsisty, lecz nie odstraszył sportsmenów, ni ciekawych. O godzinie 5. otwarto pierwsze wyścigi we Lwowie.

Do pierwszego biegu (gentleman Riders) stanęło pięć koni „wszelkiego wieku i rodu pod panami". Nagrodę, szpicrut honorowy i stawkę od wszystkich koni wziął „Znicz" po Szumce, kary ogier ks. Władysława Sanguszki, prowadzony przez ks. Esterhazego (meta 1500 sążni wied., waga 130 funtów wied.). Drugi i trzeci bieg poświęcono koniom krajowym, urodzonym w Galicji w latach 1838 i 1839. Pierwszą nagrodę (300 zł. m. k. i połowa stawki) w drugim biegu wziął kasztanowaty ogier Seymour, własność F. Dzwonkowskiego (biegało ośm koni, meta 1200 sążni wied., waga 115 funtów, ogiery o 3 funty więcej). W trzecim i ostatnim biegu (biegało 9 koni) zwyciężyła Gryzetta, klacz gniada hr. Seweryna Drohojowskiego i wzięła nagrodę 400 złr. m. k., puhar srebrny i połowę stawki (meta 600 sążni, waga 110 funtów wiedeńskich).

Tak się zakończył pierwszy dzień wyścigów we Lwowie. Dalszych ciąg tychże, mimo ulewnego deszczu odbył się d. 4. lipca tego roku. *S. P.*

KRONIKA.

Lwów dnia 18. czerwca.

Wiadomości osobiste. Poseł Sochor uwiadomił wyborców brodzkich i złoczowskich, iż nie może przybyć na dzień jutrzejszy, albowiem zasłabł w Bregenzji. — Dr. Julian Ochorowicz, przybył do Warszawy. — Autor „Wieczorów florenckich" p. Julian Klaczko, bawiąc ostatniemi dniami w przejeździe do Plombieres w Paryżu, uległ udarowi słonecznemu, i z hotelu, w którym mieszkał, zabrano go niezwłocznie do pałacu hr. Branickiej, i otoczono oczywiście największą troskliwością. Według późniejszych doniesień, stan zdrowia znakomitego tego pisarza polepszył się już znacznie.

Nekrologja. Ks. Ludwik Orzechowicz, proboszcz w Łopatynie, zmarł dnia 15. bm., przeżywszy lat 78. — Emilja z Kośmińskich Mierzyńska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 86 roku życia. — Feldmarszałek br. Manteuffel (Edwin, Hans, Karol itr. im.), o którego śmierci w Karlsbadzie, doniósł nam wczorajszy telegram, urodził się d. 24. lutego r. 1809. W wieku lat 17 wstąpił do wojska (do dragonów gwardji, a we dwa lata później został oficerem, zaś w r. 1848 adjutantem króla. W r. 1854, w randze pułkownika, spełnił kilka politycznych misyj, mianowicie w Austrji. W r. 1858 został mianowany jenerałem-porucznikiem i adjutantem *a la suite.* Wwalczył w wojnie szlezwicko-holsztyńskiej, tudzież w r. 1866 przeciw Austrji, a w r. 1870 przeciw Francji. Wkrótce po podpisaniu traktatu w Frankfurcie nad Menem, był Manteuffel mianowany namiestnikiem Alzacji i na tem stanowisku pozostał po koniec dni swoich. — Zmarła w Warszawie młoda utalentowana i pełna wdzięku osobistego literatka warszawska Florentyna Niewiarowska, córka Aleksandra i Julji z Brzozowskich, siostry poety Karola. Pierwszą powiastkę pt. „Czarna obrączka" drukowała w dawnem *Echu* Zygmunta Sarneckiego; najlepszą dotąd pracą jej była obszerniejsza nowela, drukowana w *Warsz. Kurjerze* pt. „Na dnie jeziora." Oprócz tego poezje zmarłej pojawiały się często w pismach perjodycznych i wydawnictwach przygodnych.

Kalendarz. Piątok (19.): Gerwazego i Protazego — Borysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W dniu 23. bm. odbędzie się w tutejszym kościele OO. Jezuitów ślub p. Alfreda D'Orfmoi, dra medycyny, z Hamburga, z panną Józefą Marją Krasicką, córką Bolesława, emeryt. radcy sądowego i Karoliny z Hohenbergów.

Muzyka wojskowa 95. p. p. grać będzie dziś o godzinie 6. przed gmachem Namiestnictwa.

Recepcja na salonach pp. namiestnikowstwa Zaleskich, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 21. bm.

Mianowania. P. namiestnik zamianował porucznika w 26. pułku piechoty Hipolita Mogiłę-Stankiewicza, asystentem w biurze rachunkowem ck. Namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego 4-klasowej szkoły w Borysławiu Jana Handziaka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hruszowie, a rzeczywistą nauczycielkę szkoły etatowej w Hruszowie, Konstancję Fangorównę, rzeczywistą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Borysławiu.

P. Iwan Naumowicz bawi obecnie w Wiedniu, podobno dla zasięgnięcia porady tamtejszch lekarzy. *Atiec* Naumowicz miał właśnie wezwanie lwowskiej Dyrekcji policji, ażeby w biurze jej się stawił i wytłumaczył z ostatniej swej podróży do Petersburga, z powodu obchodu jubileuszu św. Cyryla i Metodego podjętej. Wyjechał jednak przed tym terminem do Wiednia i ztamtąd zawiadomił Dyrekcję policji o swej nieobecności we Lwowie, dodając, że ewentualnie może poddać się przesłuchaniu w policji wiedeńskiej.

Szkółki żydowskie. Do Lwowa przyjechał wczoraj sekretarz Towarzystwa „Alliance Israelite" dr. Friedländer z Wiednia i nosi się z myślą założenia kilku nowych szkółek, a co ważniejsza, szkoły rzemieślniczej dla młodzieży żydowskiej, w dalszym ciągu reformy chajderów. Radzimy temu panu, zasięgnąć zdania w tej mierze pp. Bol. Baranowskiego, inspektora krajowego i profesora Gerstmana, członka kraj. Rady szkolnej.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się na błoniach, za rogatką Janowską, w dniach 19., 20. i 21. czerwca br. o godzinie pół do 5. po południu. Wyścigi odbywają się i w razie niepogody.

Fundacja utworzona przez obywatela tarnowskiego Karola Słapę na stypendja dla uczniów Akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie, uzyskała zatwierdzenie Rządu.

(*m*) **Festyn** na rzecz kolonij wakacyjnych dla żydowskiej dziatwy urządził wczoraj dotyczący komitet nad stawem Kiselki. Publiczności było niestety nie wiele, pomimo, że pogoda sprzyjała zabawie. W obec przewidywanego deficytu pp. komitetowi, aby ratować kasę, wzięli się na sposób. Mianowicie uproszono kilka nadobnych pań, aby zajęły się sprzedażą zebranych na prędce kwiatów, których ceny wygórowane miały ratować honor festynu. Rozpoczęła się tedy licytacja na wielką skalę... i wszystko zakończyło się dobrze. Dochód wynosi blisko 300 złr. Zabawę zamknięto sztucznemi ogniami przyrządzonemi przez pana A., które udały się doskonale.

Konkurencja. Wczoraj byliśmy świadkami pociesznej sceny, która się odegrała na pl. Krakowskim. Do dorożki Nr. 186 wsiadł jakiś jegomość, na oko człek bardzo spokojnego usposobienia. W tej chwili nadjechał dorożkarz Nr. 13 i zeskoczywszy z kozła, zaczął jegomościa owego zapraszać do swej karetki. Gdy prośby i zachęty nie pomogły, wziął się energiczny furman na sposób i nuże grubego a spokojnego pana ciągnąć za nogi! Powstał krzyk, w okamgnieniu mnóstwo osób zgromadziło się w około przypatrując się tak rzadkiemu widowisku. Jegomość, któremu snać za dużo już było tych ewolucyj gimnastycznych odtrącił dorożkarza z taką siłą, że tenże upadł na ziemię. Sam zaś dał znak woźnicy Nr. 186 do odjazdu.

Ochronki po wsiach. Pod tym napisem podaje *Niedziela* w nrze 23 artykuł, wzywający ludność wiejską do zakładania ochronek. Wykazawszy na wstępie, że w obecnej porze, w miarę jak roboty gospodarskie się wzmagają, dziatwa wiejska zwłaszcza drobniejsza, pozbawiona jest wszelkiego nadzoru i albo wałęsa się całemi dniami po wsi, albo zamknięta w chałupie naraża siebie a niekiedy i mienie rodziców na niebezpieczeństwa, wskazuje redakcja na instytucję ochronek, rozpowszechnioną w innych krajach, głównie przemysłowych, gdzie nietylko mężczyźni, ale i kobiety i młodzież starsza chodzą na zarobek. Do zakładania takich to ochronek zachęca redakcja także naszą ludność wiejską. Poszczególne gromady mogłyby na dozorczynie takich ochronek wyszukać zakonnice, albo jakieś wiekowe osoby. Gdyby zaś gromady nie stać na taką dozorczynię, to już najlepiej zaprowadzić kolej we wsi. Niech jedna gospodyni zostanie na ten dzień w chacie, niech inne przyprowadzą do niej swe dzieci, a ona zajmie się już niemi. Kółka rolnicze powinne dać pierwszy przykład w tej mierze i na zebraniu uchwalić zaprowadzenie ochronek.

Niewłaściwe nalepianie marek listowych. Z powodu, iż coraz częściej wydarzają się wypadki nalepiania marek pocztowych na odwrotnej stronie listu zamiast na wyższym prawym rogu strony, na której znajduje się adres, austrjackie Ministerstwo handlu podaje do wiadomości, iż podobny sposób frankowania jest niewłaściwy, albowiem nietylko utrudnia manipulację, lecz naraża częstokroć adresatów na koszta, gdyż w pospiechu marka na drugiej stronic bywa przeoczoną a list ekspedjowany jako nieopłacony.

Pomysł złodziejski. Onegdajszej nocy żołnierz policyjny, odbywający straż przy wejściu na Zamek przy bramie tryumfalnej, spostrzegł postać, ubraną w wiejskie szaty kobiece, w chustce na głowie, z tłumokiem na placach. Na zapytanie postać odrzekła, że niesie mężowi bieliznę. Głos był kobiecy, ale w policjancie obudził podejrzenie niezwykły o tej porze transport bielizny. Zatrzymał więc ową postać, a przypatrzywszy się bliżej do księżyca, poznał w kobiecie przebranego złodzieja. Schwytany na gorącym uczynku rzezimieszek usiłował ocalić się ucieczką, a gdy się ta nie udała, rzucił z pleców tłumok i rozpoczął z żołnierzem zapasy. Policjant zagwizdał na alarm i przy pomocy kilku nadbiegłych z koszar policyjnych żołnierzy, aresztował złodzieja i odprowadził do policji.

Wybryk. Dzisiejszej nocy aresztowano kadeta 80. pułku piechoty Sa. i feldwebla Kaz. Tur., którzy dopuszczali się rozmaitych ekscesów, a w końcu uczepili się żołnierza policyjnego, pełniącego służbę, i w najohydniejszy sposób słownie go znieważali. Śmiałków nocnych odesłano na strażnicę wojskową.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się onegdaj po południu na ulicy Sykstuskiej. Przy pomocy wysuwanej kołowej drabiny, poprawiano druty u dzwonków telegraficznych. Widocznie, jeden z drągów, podpierających drabinę, musiał być słabo przytwierdzony, bo oderwał się, a upadając, skaleczył ciężko w głowę robotnika magistrackiego, zamiatającego ulicę.

Furje czy kobiety. W domu l. 11, ul. Zamkowa mieszka w parterze właścicielka kamienicy pani J. Naw. Onegdaj w nocy pewne podejrzane indywidua żeńskie powybijały w tej kamienicy szyby, a wysłanego na miejsce wypadku ajenta policyjnego przyjęły gradem kamieni i słów obelżywych. Lecz nie koniec na tem. Gdy w kilka chwil później przybył na to miejsce żołnierz policyjny, otrzymał potężny policzek. Wreszcie przy pomocy kilku przechodniow — furje te zaciekłe aresztowano i po wielu trudach i mozołach odprowadzono na inspekcję policji.

Ciężkie skaleczenie. Wczoraj na ul. Cmentarnej kilku chłopaków zaczepiało w drażniący sposób Majera Józefa Schra., zegarmistrza, który tamtędy przechodził. Tenże nie mogąc uwolnić się od napaści żaków, chwycił kamień i rzucił go za uciekającym teraz 12-letnim Władys. Kond. uczniem 4. klasy szkoły ruskiej. Kamień rozciął chłopakowi głowę dość boleśnie.

Szybka jazda. Iwan Stefaniszyn, furman z Wczowa, jadąc wczoraj nader szybko ul. Żółkiewską uskodził silnie 4-letnie dziecie płci męskiej, niewiadomego nazwiska, które musiano zaraz oddać do szpitala.

Pudel żebrak. W jednej z tutejszych restauracyj można obserwować niezwykłego żebraka. Jest to czarny pudel, będący własnością gospodarza. Na widok znajomych osób zbliża się on i otworzywszy pysk, czeka na jałmużnę. Otrzymaną monetę sprytne zwierze niesie do bufetu, zkąd otrzymuje jadło. Pudel nie zaczepia nigdy nieznajomych, od których nawet datku wcale nie przyjmuje.

Uszkodzenie ciała. Źle przymocowany szyld Leiby Lapowera przy ulicy Kurkowej l. 19 padł wczoraj na przechodzącą tamtędy pannę Jadwigę I. i skaleczył jej rękę uszkodziwszy przytem suknię. Przy tej sposobności zwracamy się do Magistratu, aby polecił swym organom wykonawczym zrobić przegląd wszystkich szyldów, z których bardzo wiele wisi... na włosku.

Sprostowanie. Z Brzeżan otrzymujemy następujące pismo:

W korespondencji z Brodów umieszczonej w nr. 132 z dnia 12. czerwca doniesiono, że ja obiecując głosować na kandydatów przez centralny Komitet poleconych, w ostatniej chwili uległem agitacjom stronników p. Natana Kallira. Oświadczam niniejszem, że do grona członków Izby handlowej i przemysłowej brodzkiej obecnie nie należę, głosu żadnego do wybierania posła z tejże Izby nie mam, a zatem imię moje mylnie w wspomnionej korespondencji figuruje. Przyjm p. itd.

Boruch Fadenchecht.

Zaszła tu prawdopodobnie tylko myłka w nazwisku, nasz korespondent miał bowiem może na myśli p. Jakóba Fadenhechta. (P. r. *Dz. Pol.*)

Pobicie. Etla F. wracając onegdaj po południu z za Żółkiewskiej rogatki, niosła w ręce flaszkę wódki, którą chciała prawdopodobnie przemycić. Strażnicy akcyzowi, którzy ją przytrzymali, gdy się opierała rewizji pokaleczyli ją szablami tak dotkliwie, ze zbroczoną krwią musiano odesłać do głównego szpitala.

Spłoszone konie. Fewisch Mendel Zigman, furman z Radziechowa, jadąc ul. Żółkiewską nie użył hamulca, skutkiem czego wszystkie naszyjniki się porwały, a spłoszone konie zaczęły wóz unosić. W końcu na skręcie ulicy zawadził wóz dyszlem o róg kamienicy i zatrzymał się w miejscu.

Bójka ze złodziejem. Znany złodziej Roman Koniak usiłował onegdaj rano przed kościołem OO. Bernardynów zedrzeć chustkę z Marji Messer, gospodyni wiejskiej z Zimnej Wody. Napadniętej pospieszyła z pomocą jej matka, na której znowu głośne wołanie przybiegł wyrobnik Jan Lewicki. Złodziej rozpoczął z nimi bitkę, która zakończyła się dość fatalnie dla Lewickiego, odniósł bowiem ciężkie skaleczenie w głowę koło oka. Złodzieja aresztował żołnierz policyjny.

Usiłowana kradzież. Wczorajszej nocy niewiadomy rzezimieszek usiłował dwa razy dostać się do mieszkania profesoca P. D. przy ulicy Akademickiej l. 17, a to z pomoaą wyjęcia szyb w oknie. Na szczęście p. D. zbudzony szelestem, obydwa razy spłoszył rabusia.

Znaczną kradzież popełniono dziś rano u emer. star. konduktora kolei Karola Ludwika p. T. H., mieszkającego przy ulicy Zborowskiej l. 17. Złodziej po wytłuczeniu szyby otworzył okno i tą drogą wyniósł rozmaite kosztowności i suknie wartości przeszło 100 zł. Kradzież tę popełniono po godzinie 5. rano, gdyż przedtem szyba była nieuszkodzona, jak to powiadają przechodnie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 17. czerwca. Zgubiono kartkę zast. l. 72702. Znaleziono kartkę zast. l. 74539 i 2 świadectwa służbowe Franciszki Chmielowskiej. — Zakwest. duży kufer.

Kraków 17. czerwca. Rada nadzorcza Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń zebrała się w Krakowie i odbędzie dziś pierwsze swe posiedzenie.

P. prezydent miasta dr. Szlachtowski udzielił stypendja w rocznej kwocie 150 złr. z fundacji ś. p. Kaspra Zubowskiego następującym uczniom: 1) Stefanowi Karasiowi, słuchaczowi III. roku Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie krakowskim; 2) Walentemu Borelowskiemu, słuchaczowi II. roku Wydziału lekarskiego w Uniwersytecie krakowskim; 3) Maksymiljanowi Małakiewiczowi, uczniowi III. klasy szkoły pospolitej u św. Ducha; 4) Józefowi Sikorze, uczniowi III. klasy w szkole pospolitej na Kleparzu; 5) Józefowi Olszewskiemu, uczniowi II. klasy szkoły realnej; mianowicie czterem pierwszym od II. półrocza szkolnego 1884/5, ostatniemu zaś od I. półrocza szkolnego 1885/6.

Z Kańczugi donoszą, że przed kilku tygodniami ukonstytuowało się tam kółko amatorów, dających w każdą niedzielę przedstawienie amatorskie. Do założycieli należało także między innymi trzech nauczycieli szkół ludowych z Kańczugi i z okolicy. Pan inspektor szkół okręgowych z Rzeszowa, dowiedziawszy się o tem, zjechał do Kańczugi i zabronił nauczycielom wszelkiego udziału w tej niewinnej zabawie. Jakie motywa kierowały panem inspektorem — nie wiadomo.

Sokal 16. czerwca. (Pożar). Wczorajszej nocy spłonął gwałtownym pożarem cały, bardzo starannie zagospodarowany folwark hr. Zbigniewa Lanckorońskiego w Horbilowie. Ogień — zdaje się — podłożony ogarnął naraz o godzinie 11. z wieczora wszystkie budynki. Ogromna łuna oświeciła widokrąg. Zdołano tylko dwa konie i 10 krów wyprowadzić ze stajni, a 26 koni, 12 wołów, 22 krów i 9 sztuk nierogacizny zginęło w płomieniach. Również wszystkie narzędzia i maszyny gospodarskie stały się pastwą ognia. Ochotnicze straże ogniowe: sokalska i tartakowska przybyły na miejsce o 12. godzinie, ale o jakimkolwiek ratunku już mowy być nie mogło. Szkoda ma wynosić około 20.000 złr. i w części tylko jest zabezpieczona.

Wiedeń 16. czerwca. „Pierwsze ogólne Stowarzyszenie urzędników" austr.-węg. monarchji we Wiedniu (IX. *Kolingasse* 15 i 17) podaje do wiadomości, że i w następnym roku szkolnym 1885/6 udzieli ono wsparć naukowych i kilka wolnych miejsc naukowych dzieciom i sierotom po biednych członkach stowarzyszenia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można z Nru 22. *Beamten-Zeitung.*

Wiedeń 16. czerwca. „Zgoda" tutejsze stowarzyszenie rękodzielników polskich, urządza d. 28. bm. uroczysty obchód 10-letniej rocznicy istnienia, połączony z wycieczką w okolice Wiednia. Słowiańskie stowarzyszenia przyrzekły swój udział w tej uroczystości.

Praga 16. czerwca. Przed czeskim teatrem narodowym, w którym dziś wieczór dane było uroczyste przedstawienie na cześć gości przybyłych z Ameryki, zebrały się tysiączne tłumy i po skończeniu przedstawienia przeciągały śpiewając ulicami. Licznemu oddziałowi straży bezpieczeństwa udało się o pół do 11. w nocy rozproszyć te tłumy. Kasyno niemieckie było obsadzone strażą policyjną.

Koszyce 13. czerwca. W Leutschau powstał w niedzielę straszny pożar, którego ofiarą padło 145 domów mieszkalnych. Cztery osoby utraciły życie, ośm zaś uległo ciężkim uszkodzeniom. Spustoszenie i spowodowana niem nędza jest niesłychana, klęska bowiem dotknęła przeważnie ubogich. Pomiędzy innemi zgorzała i kasarnia z całym magazynem zapasowym. (Leutschau p. w. Löcze liczy 7000 mieszkańców; leży w komitacie Spiskim, posiada dwa gimnazja i katedrę sławną z olbrzymich organów).

Madryt 17. czerwca. Dziennik urzędowy stwierdza istnienie cholery w prowincjach Walencji, Murcji, Castellone, wreszcie w Madrycie. Część prasy wyraża z tego powodu tem większe zdziwienie, iż zdaniem wielu powag lekarskich cholera nie ma charakteru azjatyckiego.

Z wystawy warszawskiej. W chwili obecnej bawi w Warszawie kilku korespondentów pism zagranicznych. Przybyli oni dla obejrzenia wystawy i spisania sprawozdań. Między innymi są już pp.: G. Woy, współpracownik *Berliner Tageblatt,* E. Litten, korespondent *Times*'a i *Graphic*'a, i Charles Vittoux, korespondent *France.* Z Petersburga i Moskwy przybyło również kilku dziennikarzy.

Grób ś. p. A. E. Odyńca na cmentarzu powązkowskim w Warszawie, uroczyście poświęconym zostanie dziś (we czwartek). Przed tą uroczystością w kaplicy miejscowej odbędzie się nabożeństwo żałobne.

Z miejsc kąpielowych. Krynica. Napływ gości czem raz większy, to też zakład ożywia się niepomiernie. Za kilka dni przybędzie muzyka, a zabawy rozpocznie bal na dochód ochotniczej straży ogniowej, który ma wielkie szanse powodzenia. W zakładzie samym zaprowadzono znaczne ulepszenia; magazyn borowinowy jest już ukończony, a łazienki znacznie odnowione. Frekwencja osób w stosunku do przeszłego roku jest żywszą, pokazuje się to najlepiej ze stosunku opłat za kąpiele. Dochód ten wynosił w zeszłym roku w tym czasie do 10·6 407 złr. 43 ct., w bieżącym zaś 123 złr. 27 ct.

Iwonicz. Przed kilku dniami bawili tu członkowie komisji kolaudacyjnej z Wiednia w liczbie 18. Napływ gości jest dosyć znaczny, nie brak także zwidzających, którzy przybywają tu na kilkudniowy pobyt.

Baden-Baden. Dnia 2. czerwca przybył tu z Karlsruhe dr. Liszt, w towarzystwie nadwornego kapelmistrza Mottla i dyrektorów niemieckiego towarzystwa muzycznego. Na dworcu przyjęli Liszta jego wnuczki bawiące tu na kuracji. Zaraz po godzinie 1. z południa miał audjencję u cesarzowej niemieckiej; otrzymał od niej zaproszenie na objad, z czego nie mógł korzystać, gdyż o godzinie 4. po południu musiał wyjechać do Strasburga. Urządzono tam na jego cześć koncert, na który wielu wielbiciela Liszta wyjechało z Baden-Baden do Strasburga. Bawi tu tego roku wiele wysokich osobistości, jak księżna Hamilton, księstwo Hohenlohe, hr. Trani, ks. Fürstenberg, księżna Gorczakow, Lieven itd. Na reunionach i balach zbiera się liczne towarzystwo, a przy rulecie może jeszcze liczniejsze. Liczba gości po dzień dzisiejszy wynosi 12·904 osób.

Marienlyst obok Kopenhagi, należy jako miejsce kąpielowe do najpiękniej położonych kąpieli morskich w Danji. Te kąpiele morskie podnoszą się coraz wyżej, co widzieć się daje w znacznym napływie gości kąpielowych. Szczególniej okolica jest piękna, a ruch okrętów sprawia z wybrzeża malowniczy widok.

W Iszl wybudowano za staraniem tamtejszej komisji zdrojowej, wieżę na „Sirinskogel," z której jest prześliczny widok na zakład i okolicę jego. Ma tu przybyć wkrótce król Milan. Do dziś przybyło tu 603 osób.

W Kissingen, pomimo niepogody, jaka tam panuje, bawi już przeszło 1200 osób. Przybył ks. Bismark ze synem.

Z Karlsbadu piszą, że i tam dnie słotne wpłynęły ujemnie na przypływ gości do zdrojowiska. Za to letni teatr cieszy się powodzeniem. Przed kilku dniami odbył się koncert sławnych artystek sióstr Milanollo, których gra na skrzypcach podziw wzbudzała. W ostatnich dniach przybyli tu między innymi: hr. Szuwałów, hr. Segur-Cabanac, powieściopisarz dr. Ernest Eckstein, itd. Ks. Kamil Rohan już wyjechał. Dwie muzyki wojskowe, a oprócz tych i muzyka kąpielowa, przygrywają naprzemian w różnych miejscach Karlsbadu. W przyszłym miesiącu ma tu przyjechać cesarzowa Eugenja. Spodziewany jest również ks. Cumberland. Natomiast nie przybędzie Don Karlos, którego przyjazd był zapowiedziany.

Ilość gości 7.818. Przybył tu nowy lekarz Polak dr. Rosenberg.

Goisern, w Salcburgskiem, otwarto dnia 1. czerwca. Jest to zupełnie nowy zakład kąpielowy. Wody jego siarczane, są bogate w połączenia jodowe i bromowe.

W Gmunden bawi arcyks. Ludwik Wiktor i ks. Cumberland. W ostatnich dniach, przy prześlicznej pogodzie, odwidziło Gmunden kilka stowarzyszeń, a między temi Towarzystwo śpiewaków „Armina" z Wiednia i „Wanderer".

W Francensbadzie panują ciągłe słoty, co nawet daje się odczuwać w przyjeździe gości kąpielowych. Jeżeliby tak dalej miało potrwać, to nie można wróżyć dobrego sezonu.

Dotychczas przybyło tu 1200 osób. Prócz wymienionych poprzednio lekarzy-Polaków, bawi tu jeszcze dr. Dębicki.

Z Marienbadu piszą również o słocie, a nawet o dniach tak chłodnych, iż długo na ławce nie można wysiedzieć bez ruchu, z powodu zimna. Dopiero ostatnie były cieplejsze i ruch gości kąpielowych bardziej się ożywił. Bawią tu obecnie między innymi: Książę Norfolk, księżna Katarzyna wirtembergska, ks. Aleksander pruski, ks. Eugenja oldenburgska i t. d. Innych śmiertelników zwykłej miary pomijamy. Ostatnia lista gości wykazuje 2111 osób, przybyłych na kurację. Dr. Dobieszewski osiadł tu na czas sezonu.

W Kreuznach zapowiadają cały szereg koncertów znanych koncertantów. Między tymi wymieniają: Riesego, śpiewaka teatru nadwornego z Drezna, z kilkoma członkami opery nadwornej drezdeńskiej; panią Amalją Joachim z Rappoldim i panią Rappoldi; dalej Terezinę Tua, Pabla de Sarasate, Negera de Salos, Arma Senkrah itd. Będzie tam wesoło w ogóle, a dla muzyków i lubowników muzyki, będzie prawdziwa biesiada artystyczna. Nie dosyć jednak na tem. Przyjeżdżają bowiem i inni adepci sztuki w swoim rodzaju, jak np. odgadywacz myśli Cumberland i jego rywal Rössner, magik nadworny Stengel z Wiesbadenu itd., a do tego jeszcze przyjedzie za kilka dni cyrk Blumenfelda.

W Soden podniesiono taksę kuracyjną. Pobierają takową od gości wszystkich, bawiących dłużej, jak 5 dni w zakładzie.

Samobójstwo. W ubiegłą niedzielę przybył do jednego z przedmiejskich hoteli w Wiedniu młody człowiek, który zapisał się w książce podróżnych jako Stefan Szászy, kasjer z Aranyos-Maróth. Od chwili swego przybycia nie opuszczał pokoju. W środę po południu służba usłyszała huk wystrzału; gdy przemocą wysadzono drzwi, które z zewnątrz były podparte, ujrzano młodego człowieka leżącego bez życia na ziemi. Obok leżał rewolwer i kartka z następującym napisem: „Nazywam się Stefan Szászy i jestem kasjerem z Aranyos-Maróth." Motywa samobójstwa nie zostały wyjaśnione.

Pewien pastor z Meklemburga napisał traktat, iż nie godzi się jeździć kolejami, ponieważ podróż tego rodzaju odejmuje człowiekowi w danej

---

Przed kilku dniami powróciliśmy z nowej wycieczki, rezultatem której było wcielenie do kolonji kilku pięknych miast. Między innemi byłem w dużem mieście Bongadżio. Kacykowie i ludność przyjęła nas bardzo serdecznie. Na zwykłe zapytanie, czy nie podpisywali przedtem jakiego traktatu z innym białym, odparli, iż nie, objaśnili jednak, iż mają papier i flagę niemiecką, a stało się to w ten sposób. W połowie stycznia b. r. przybywa do miasta ajent niemiecki i namawia do zrobienia traktatu; krajowcy odmawiają, wtedy p. ajent najspokojniej pisze, iż z upoważnienia konsula obejmuje kraj pod protektorat niemiecki i zostawia ów papier u króla, który najpierw z bojaźni w obec bombardowania rzeki, a potem spokojny, iż nie podpisywał, papier dla niego niezrozumiały, przyjmuje. W kilka dni potem przybywa do Bongadżio konsul niemiecki w otoczeniu innych białych, przedstawia papier ów pierwszy, poświadczony przez konsulat i rzecz skończona. Krajowcy i teraz odmawiają podpisów. Ale to nic. Przed odejściem dają królowi flagę, aby wywiesił, ten odmawia i przyjąć nie chce, flaga więc dotąd leży w sąsiednim domu.

Widziałem ów traktat. Król i kacykowie prosili się, abym z nimi zaraz podpisał traktat angielski — w obec jednak takiego stanu rzeczy musiałem odmówić, przyrzekając tylko przedstawić całą rzecz konsulowi angielskiemu. Nie chcieli mnie puścić, chcąc pierwej ugościć, odprowadzili do swej granicy obligując, aby tylko prędko powrócić z konsulem. Coby jednak za alarm podnieśli Niemcy, gdybyśmy np. zrobili podobny traktat?! W ogóle w całych górach Anglicy mają sympatję pomiędzy krajowcami. Co prawda, trochę w tem i naszej zasługi. Miło widzieć, jak radośnie nas wszędzie witają, królowie i kacykowie starają się ugościć, zabijają woły, kozy itp. Cała karawana ma zawsze więcej jedzenia, niż może spotrzebować; gdy odchodzimy, dają jeszcze żywe ze swych trzód podarki, kobiety zastępują drogę z jedzeniem, mężczyźni ze spiewami odprowadzają często do następnego kraju.

Choć bardzo rzadko, gdyż tylko dwa razy, jednak trafiło się, iż kacykowie podpisali po dwa traktaty z Niemcami i Anglikami, a to dla wyłudzenia z obu stron podarków. Wtedy ma się rozumieć, ten traktat jest ważnym, który wcześniej został spisanym.

Rezultat naszej pracy najlepiej przedstawią cyfry. Oto, oprócz 13-tu miast brzegowych, które w końcu r. z. zajął przy naszej pomocy okręt wojenny angielski — teraz, tj. od połowy stycznia do połowy lutego r. b., a zatem w przeciągu jednego miesiąca, zajęliśmy dla Anglji miast 40 i tyleż spisali traktatów.*) Każde z miast jest niezależnym od drugich krajem, posiada własnego króla i najczęściej, choć pod jedną ogólną nazwą, ale podzielone na części po kilkanaście lub więcej domów. Owe oddzielne miasteczka zarządzane są przez naczelników, którzy składają radę królewską, jeżeli palawer dotyczy całego kraju. Traktat np. musi być podpisanym przez króla i wszystkich naczelników, inaczej w oczach krajowców jest nieważnym. W sprawach jednak wewnętrzych swego miasteczka naczelnik jest niezależnym i te sam rozstrzyga. Podobny podział władzy jest korzystnym dla krajowców — naczelnicy miast są przedstawicielami narodu, wpływ ich ogranicza władzę królewską i chroni od nadużyć, które często przybierają cechy dzikiego barbarzyństwa, tam właśnie, gdzie władza króla jest nieograniczoną.

Ale widzę, iż korespondencja moja zbyt szerokie przybrała rozmiary, sądzę jednak, iż nie będzie bez interesu dla ogółu czytelników, gdyż pochodzi z źródła bezstronnego i ze stron, na które wskutek walki kolonjalnej dwóch potężnych państw, są dziś zwrócone oczy Europy. Wiele zaś gazet europejskich podaje ztąd wiadomości albo oparte na złych informacjach, lub też tendencyjnie zmienione.

Praca, jakąśmy podjęli dla Anglji, opóźniła nasz powrót do kraju o kilka tygodni. Musimy jeszcze strzedz gór, a dopiero gdy traktaty będą ratyfikowane i granice młodej kolonji stanowczo uregulowane, wtedy spokojnie odpłyniemy.

Drugą przyczyną, któraby nas i tak krótki czas zatrzymała w tych stronach, jest list biskupa gabeńskiego, który donosi, iż misjonarze, których dawno oczekiwaliśmy, są już w drodze i prosi usilnie, abyśmy takowych jeszcze przed wyjazdem mogli tu zainstalować i dopomódz w pierwszem poznajomieniu się z krajem i ludnością.

Leopold Janikowski.

*) Niemcy mają w górach miast siedm i to otoczonych zewsząd posiadłościami angielskiemi.

chwili wolną wolę a zatem sprzeciwia się dogmatom. Towarzystwo kolei Północnej pozwało autora broszury przed Sądy, jako działającego na szkodę jego przedsiębiorstwa.

Ludwik Koszut w Neapolu. Donoszą z Turynu, że Koszut zamierza przenieść się do Neapolu, a to dla tego, że syn jego wysoki urzędnik kolejowy został tamże przeniesiony.

Łódź torpedowa. Na węgierskiej wystawie krajowej w Buda-Peszcie zwraca na siebie ogólną uwagę zwiedzających łódź torpedowa na Dunaju, wystana na wystawę przez austrjacko-węgierską marynarkę wojenną. Wiadomo, jak ważną rolę odgrywają obecnie w marynarce wojennej łodzie torpedowe, które przez zakładanie podmorskich torpedów czyli min zabójczej siły, wysadzają cały okręt nieprzyjacielski w powietrze. W razie wojny zagrożone przez nieprzyjaciela punkta, szczególniej porty, mogą być za pomocą torpedów tak silnie obwarowane, że dostęp ze strony nieprzyjacielskich okrętów staje się nadzwyczaj utrudniony lub nawet niemożebnym. Również na otwartem morzu rozwijają łodzie torpedowe swą morderczą działalność. Łódź torpedowa Nr. XIV., znajdująca się na wystawie w Buda-Peszcie, wypłynęła 21. kwietnia z Poli, przepłynąwszy Dardanele, zatrzymała się jeden dzień w Konstantynopolu i wyruszyła dalej Dunajem w górę do Buda-Pesztu, gdzie stanęła szczęśliwie po 14 dniach żeglugi. Komendantem statku jest p. Juljusz Ripper, porucznik okrętowy, rodem z Podgórza pod Krakowem, jeden ze zdolniejszych oficerów austrjackiej marynarki wojennej i doskonale obeznany z całą manipulacją i urządzeniem torpedów. Cała załoga składa się z dwóch oficerów i dziesięciu ludzi, z tych sześciu przeznaczonych do obsługi machin. Długość łodzi torpedowych wynosi 34·2 metry, szerokość 4 metry.

Wzrost ludności w Niemczech a Francji. Poseł alzacki Grad porównywa wzrost ludności Niemiec z francuskim. Według niego wynosiła cyfra ludności:

w roku	we Francji	w Niemczech
1820	30,471.875	26,219.606
1830	32,569.223	29,518.125
1840	34,230.178	33,783.150
1850	35,783.170	35,395.496
1860	36,713.166	37,745.187
1870	37,608.210	40,116.149
1880	37,321.186	45,234.061

Przerażający to objaw. Pominąwszy straty Alzacji i Lotaryngji, wzrost ludności we Francji w ostatnich sześćdziesięciu latach wynosił tylko 7, w Niemczech 16 miljonów. Według Grada przypada w Anglji i Niemczech na jedno małżeństwo pięcioro, we Francji tylko troje dzieci. W Niemczech rodzi się na 25 mieszkańców jedno dziecko, we Francji dopiero na 37. W dziesięcioleciu od 1871 do 1880 przybywało nowo urodzonych we Francji rocznie przeciętnie po 937.243, w Niemczech po 1,771.334, a zatem w dwójnasób tyle. Mimo to pociesza się Tissandier nadzieją, że naród, który wydał Lessepsa, Pasteura i tylu znakomitych malarzy i rzeźbiarzy, nie powinien zwątpić o swej przyszłości.

Moda paryska. Elegancy paryscy wypowiedzieli wojnę po białych krawatach — białym kozulom. Na wieczorach pojawili się młodzi mężczyźni w kolorowych koszulach z białemi mankietami i kołnierzami. W teatrze francuskim i w cyrku widziano młodzieńców w takiem ubraniu: czarny frak, ognisto czerwony krawat, niebieska kratkowana koszula z białym kołnierzem. Ostatni wyraz szyku!

Mleko jodynowane. Zdawać się będzie dziwnem niejednemu ze śmiertelników ten rodzaj pożywienia, a jednak, jak donoszą gazety francuskie, mleko jodynowane (*lait iodé*) stanowi obecnie jedyne lekarstwo na wszystkie choroby skrofuliczne, limfatyczne, wszelkie zakażenia krwi itp. Przygotowanie tego mleka jest bardzo proste, a polega na tem, że według paszę, dawaną krowom, zaprawia się pewną ilością jodyny. Mleko krów, karmionych w podobny sposób, ma być bardzo skuteczne na powyższe choroby.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Prócz „Deputowanego z Bombignac" odegraną dziś zostanie jednoaktówka p. t. „Dzieciaki" z panną Pyszník w roli Linci. Panna Pyszník była ulubienicą krakowskiej publiczności i krytyki. Czy tak będzie i u nas? Vederemo! Jutro, tj. w piątek, odegraną zostanie po raz pierwszy oryginalna komedja w 3 aktach hr. Łączyńskiego p. t. „Szukam spokoju," rzecz wcale dobra i wesoła. W przedstawieniu wezmą udział pp. Kwiecińska, Stachowicz, Gamzen, pp. Lubicz, Wojdałowicz, Kwieciński, Woleński. Pierwszy występ panny Wisnowskiej zapowiedziany na sobotę budzi powszechne zajęcie, będzie to interesującem, o ile artystka zapoznać się potrafi z rolą w „Starych kawalerach" wyborne pod każdym względem się nadaje.

Przy tej sposobności przypominamy, że początek przedstawień od piątku do niedzieli włącznie oznaczony jest na godzinę 8mą. Operetce naszej w Krakowie powodzi się doskonale; recenzje dzienników są nader pochlebne dla artystów i ubiorów; szczególniej kierownictwo spoczywające obecnie w rękach pana Stanisławskiego. Trylogia operetek „Giroflé-Girofla" wywołało pewne uwagi *a propos* przyzwoitości na scenie — są one słuszne bez kwestji ale przedwczesne, cóż bowiem zrobi recenzja gdy jej przyjdzie omawiać „Piersiczki rodzinne"?

Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna Klementyny z Tańskich Hofmanowej, wyszła z druku w tanim wydaniu w Bibljotece Mrówki, wydawanej staraniem i nakładem Księgarni polskiej we Lwowie. Wyborną tę powieść dla młodzieży polecamy uwadze publiczności.

J. I. Kraszewski w więzieniu magdeburskiem ukończył obecnie trzy nowe powieści, stanowiące ciąg dalszy serji powieści historycznych. Z tych utworów częściowo pierwsze już są w druku. Pierwsza trzytomowa powieść w tych dniach już zapewne ukaże się na półkach księgarskich.

Apostołowie słowiańscy. W księgarni zakładu wydało tutejsze Towarzystwo pedagogiczne broszurkę, napisaną przez Lucjana Tatomira o św. Cyrylu i Metodym, której celem jest zapoznać szerokie koło czytelników z apostolską pracą tych obu braci.

Z izby sądowej.

Berlin 16. czerwca.

(*Proces Stöckera*).

Proces Stöcker-Bäcker skończył się skazaniem oskarżonego Bäckera na trzy tygodnie aresztu — ale i Stöcker nie wyszedł z niego czystym. W motywach bowiem wysoko podniósł przewodniczący, że dowód prawdy został przez Bäckera przeprowadzony w zupełności, że pastor-antysemita w kwestjach pieniężnych nie zawsze sobie „poprawnie" postępował i nacechował jego przysięgę w sprawie Ewalda jako krok co najmniej „za pospieszny." Motywując łagodny wyrok na Bäckera oświadczył, że stało się to dla tego, ponieważ Bäcker obrażał Stöckera nie treścią lecz formą wypowiedzianych sądów, że wreszcie jako izraelita musiał czuć się dotkniętym postępowaniem Stöckera. Panuje powszechne przekonanie, że polityczna rola Stöckera skończyła się ogromną porażką; że będzie musiał złożyć urząd nadwornego kaznodziei.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konie dla wojska. W załatwieniu pewnej petycji Sejmu wezwał Rząd, aby zarząd armji ile możności kupował konie dla wojska wprost od hodowców. Życzenie to Sejmu przedstawiło Namiestnictwo Ministerstwu wojny z życzliwem poparciem. Ministerstwo wojny odpowiedziało, że już obecnie każe organom swoim ile możności zaopatrywać się wprost u hodowców, a nadto jeszcze wyda w tym kierunku dalsze zarządzenia, odpowiadające zarówno życzeniom hodowców, jak i interesowi armji.

Galicyjsko-węgierska kolej żelazna. Rada zawiadowcza tej kolei uchwaliła nabyć 5 nowych lokomotyw, 100 wozów towarowych, 15 osobowych i 50 konduktorskich. Dostawy podjęły się zakłady fabryczne w Wiedniu za cenę 626.000 złr.

Filoxera. Z Tokaju donoszą, iż filoxera tak się rozmnożyła, że są na nią zagrożone w wysokim stopniu tamtejsze winnice.

Wiedeń 16. czerwca. Na dzisiejszy targ dowiezione nierogacizny 1724 sztuk ciężkich bakonów, 2483 sztuk średnich bakonów i 3455 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony zł. 32.— do 35.— średnie 28.— do 33.—, warchlaki 30.— do 40.— za 100 kilo żywej wagi bez opakowania.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Wiedeń 8 czerwca. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 3211 sztuk a mianowicie 1513 sztuk galic i buk., 608 sztuk węg. i 1090 niem.

Płacono za gal. i buk. od 53·— do 57·—, prima 58·1/2 do —·—, za węg. od 52·— do 58·—, prima 62·— do —·—, za niem. od 52·— do 60·—, prima do 63 1/2 za 100 kilo bitej wagi.

Targ był z początku ożywiony, później mdły, cena przy dobrym towarze spadła o 1 złr., przy miernym utrzymała się cena z przeszłego tygodnia. Rozsprzedano wszystko.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1499 sztuk a mianowicie 1141 węg. i 146 gal. i 212 niem.

Płacono za węg. od 53·— do 61·1/2, prima —·—, do —·—, za gal. od 54·— do 58·—, prima —·— do —·— za niem. od 54·— do 62·—, prima 63·1/2 złr. za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła o 1 złr. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 18 czerwca.

Mir konstatując, że głównym przedmiotem dyskusji organów poszczególnych narodowości jest obecnie zastanawianie się nad stanowiskiem, jakie deputowani tychże zająć powinni w Radzie państwa, kończy swój artykuł w tej sprawie, jak następuje. „Nikt nie ukraca przemożnych praw Niemców, a przecież element germanizacyjny lamentuje na ucisk. Wszystkie najwyższe urzędy są w rękach Niemców, i jeśli Słowianin jakiś dostanie się na wyższą posadę, biadają na niesłychane uprzywilejowanie Słowian. Z mniejszym krzykiem, lecz natomiast z większą zawziętością staje w obronie dawniejszego systemu rządowego, tj. centralizacji i germanizacji, liczny jeszcze korpus starej biurokracji. Każdy krok na drodze rozwoju narodowego uważają oni za podkopanie jedności państwa, za sprzeniewierzenie się idei państwowej; każdy wydatek ze strony państwa na niezbędne potrzeby nieniemieckiego kraju monarchji, uważają za poderunek, za karygodne marnotrawstwo grosza publicznego. Otóż wzgląd na to wszystko, jak niemniej na sławiańskie poczucie i doświadczenie nie powinien posłów ruskich, ani na chwilę pozostawiać w wątpliwości, po której mają stanąć stronie. Czas nam już na pogląd trzeźwy na sprawy i czas nie szukać zbawienia tam, skąd nam ono przyjść nie może. Co do stosunku posłów naszych do Koła polskiego, to życzylibyśmy sobie w tym względzie janajwiększej harmonji, zwłaszcza w sprawach obchodzących kraj cały, jakoto gospodarczych, przemysłowych, handlowych itd. w sprawach zaś dotyczących narodowości, powinni posłowie nasi występować z jaknajwiększą energją, tak pod względem języka, pisma jakoteż obrządku".

Dziś o godzinie 2. po południu przejeżdżał przez Lwów kurjerskim pociągiem jadącym z z Podwołoczysk do Wiednia jenerał hr. Ignatjew.

Z Brodów donoszą: Przed kilku dniami podano wiadomość, że Jakób Fadenhecht wcale żadnego podatku nieopłacający, nie jest ważnym członkiem Izby handlowej. Dzisiaj po dokładnem sprawdzeniu, wybór jego do Izby został unieważniony.

Reforma daje *Neue fr. Pressie* następującą odprawę:

„*Neue fr. Presse* w zwykły sposób napada na posła Hausnera, z powodu złożenia mandatu sejmowego, a opierając się na tem, iż szanowny poseł chciał ukarać Izbę brodzką, rozpisuje się szeroko o „wysokiem cenieniu swego drogiego ja" przez p. Hausnera. Jest to ze strony organu hegemonów zjadliwość o tyle nie szkodliwa, że jest bardzo niedorzeczna. Nie chodziło tu o „ukaranie" Izby brodzkiej, ale po prostu o to, że kolegowanie z panem Kallirem, który w Radzie państwa łączy się z nieprzyjaciółmi kraju, jest niemiłem, a raczej niemożliwem. Jeżeli *Neue fr. Presse* pisze dalej, że p. Hausner od sześcin lat „z fanatyzmem odgrywa rolę Polaka," to patryotyzm szanownego posła nadto jest czystym, aby nawet dotknięcie takiej *Neue fr. Presse* mogło nań cień rzucić. Jeszcze organ ten nie istniał, kiedy p. Hausner znał i pełnił obowiązki, jakie patryotyzm nakłada na każdego syna tej ziemi."

Wiener Allg. Ztng. dowiaduje się jak zapewnia z wiarygodnego źródła, że „dr. Smolka w sposób najbardziej stanowczy oświadczył, iż obowiązków prezydenta nadal podjąć się nie chce, ponieważ do żmudnego sprawowania tego urzędu ze względu na wiek sędziwy nie czuje się już dość silnym. Prócz tego ma na prawicy istnieć zamiar zachowania pewnej kolei i oddania prezydentury na następny okres ustawodawczy jednemu z posłów czeskich Na kogo padnie wybór, nie jest jeszcze rozstrzygniętem. hr. Clam-Martinitz bowiem, któryby najprędzej mógł być na to upatrzony — z powodu nadwątlonego zdrowia musiałby odmówić, a wspominana z kilku stron kombinacja z Coroninim nie ma za sobą wielkiego prawdopodobieństwa".

Stara *Presse* pisze w tej sprawie: Być może, że sędziwy mąż stanu nie że chce w przyszłej kadencji objąć godności wymagającej tyle trudów i pracy. W takim razie ustąpiłby z prezydjum na którem zawsze świadomy był swych obowiązków. Możnaby mu najwięcej ten zrobić zarzut, że czasem w ścisłem przestrzeganiu wolności parlamentarnych, za daleko posunął swą pobłażliwość dla ekscedentów w Izbie i na galerji. W końcu zaznacza *Presse*, że nic nie wie o wrzekomem tem postanowieniu dra Smolki. Praska *Politik* uważa doniesienie *Wiener Allg. Ztng.* za własną jej kombinację dziennikarską.

I my również nie wiemy nic o tem wrzekomem postanowieniu dra Smolki. Dziwilibyśmy się, gdyby wiadomośc ta w razie jej prawdziwości, pojawiła się najpierw w dziennikach wiedeńskich.

Baron Aleksander Bach, obywatel honorowy m. Salcburga, rzeczywisty tajny radca, były minister i ambasador (oto zupełny tytuł, jakim się Bach podpisuje), wystosował do wyborców miast Hallein i Radstadt, jakoteż wszystkich mniejszych gmin Salcburga list otwarty, w którym dziękuje za przychylne przyjęcie, jakiego doznała jego kandydatura w pomienionym okręgu ze strony znacznej liczby wyborców. Baron Bach przyrzeka i nadal zajmować się sprawami miast Salcburga i czułby się szczęśliwym, gdyby miał sposobność czynnie słnżyć ich interesom.

Pokrok przeszedł na własność czeskiego konsorcjum nakładowego. Naczelną redakcję objął poseł na Sejm krajowy Koran. Długoletni naczelni redaktorowie Zeithammer i Jerzabek, wystąpili z redakcji. W artykule wstępnym oświadcza *Pokrok*, że pozostanie nadal organem Klubu czeskiego, że obstawać będzie za związkiem z Niemcami, za ścisłem przestrzeganiem ugody z Węgrami i walczyć celem ostatecznego porozumienia się z Niemcami w Czechach na podstawie zupełnego równouprawnienia obu narodowości. W ramach jednolitego państwa chce *Pokrok* również walczyć za rozszerzeniem autonomji Czech i powiększeniem atrybucyj Sejmu czeskiego.

Deutsche Ztg. wzywa w art. p. t. *Aufgabe der Deutschen*, aby wrzekome nieprawidłowe zajścia w pół-Azji (Galicji) zostały należycie wykryte, a urzędnicy nadużywający (!) swej władzy byli przed sąd postawieni. Niemożebnem jest — pisze organ lewicy — aby w ruskich okręgach wyborczych postępowano jak należy, inaczej bowiem nie byłby przepadł ani jeden z ruskich kandydatów.

Jedna z korespondencyj wiedeńskich w sferach dworskich dobrze zwykle poinformowana, podaje następujące dyspozycje letnich podróży cesarskich, które są z tego powodu interesujące, że można z nich czas zjazdu z cesarzem rosyjskim, względnie z niemieckim nieco bliżej określić. Dyspozycje te brzmią: W przyszłą środę (dnia 24. bm.) rano przybywa cesarzowa Elżbieta wraz z arcyks. Walerją z Feldafing do Ischl; poczem w kilka dni cesarz Franciszek Józef tam odjedzie. (Część kuchni cesarskiej wyjeżdża już w tę sobotę, a konie odeszły przedwczoraj). — W ciągu półtoramiesięcznego pobytu całego dworu w Ischl, przybędzie cesarz 2—3 razy do Wiednia na audyencje i w celu zwidzenia obozu w Bruck. Dzień 18. sierpnia (urodzin cesarskich) przepędzi cesarz i w tym roku w gronie rodziny w Ischl, dokąd na ten dzień także arcyksięstwo Rudolfowie przybędą. Nazajutrz t. j. 19. lub 20. sierpnia przybędzie do Wiednia cesarz i arcyksięstwo Rudolfowie, a jeden lub dwa dni później cesarzowa z arcyksiężniczką Walerją. W tym czasie spodziewany jest bowiem przyjazd króla Leopolda Belgijskiego, który, jak wiadomo, od czasu zaślubin arcyksiężniczki Stefanji, jeszcze jej nie odwidził. Wraz z nim przybędzie i jego najmłodsza córka Klementyna. Że oprócz króla Leopolda, oczekują także kogoś innego i wogóle wielkiego zjazdu, wynika ztąd, że dla tych gości, zarówno w Burgu jak i w pobliskim Schönbrunie, przygotownją pomieszkania. Pobyt króla Leopolda potrwa w Wiedniu do dnia 24. sierpnia rano, w którym to dniu wyjedzie całe towarzystwo, (z wyjątkiem cesarzowej, która powróci do Ischl), na manewra do Czech. Pomimo, że manewra te, dnia 21. sierpnia się zaczynają a już z 1. września się kończą, mają pozostać cesarz i król Leopold aż do 7. września w Czechach na zamku cesarskim w Reichstadt, gdzie także i reszta towarzystwa t. j. następca tronu z żoną i inni arcyksiążęta przybędą. Z Reichstadt uda się cesarz przez Wiedeń na manewra do Kroacji na t. z. Pożegańską równinę, gdzie zabawi od 8. do 12. września. Ponieważ do Kroacji towarzyszyć będzie cesarzowi tylko arcyksiążę Rudolf sam, a goście zagraniczni rozjadą się poprzednio, przeto dozwolony jest wniosek, że zjazd z carem rosyjskim odbędzie się przed 7ym września i to albo w Reichstadt między dniem 1. a 7. września albo w Wiedniu między 20. a 23. sierpnia.

W Petersburgu krąży wiadomość, w sferach nawet najwyższych, że arcyksiążę austrjacki Rudolf z arcyksiężną Stefanją odwidzą w tym roku Rosję, mianowicie Petersburg, Moskwę, Kijów i Kaukaz. Podróż ta jednak ma mieć charakter najściślej prywatny.

Jeneralny konsul cesarstwa niemieckiego w Budapeszcie, p. Bojanowski, przybył dnia 16. bm. do stolicy węgierskiej i objął swoje urzędowanie z rąk dotychczasowego zastępcy p. Treskowa.

Pisma berlińskie poświęcają gorące wspomnienie zmarłemu ks. Fryderykowi Karolowi, podnosząc jego zasługi około monarchy, kraju i armji. Cesarz niemiecki zarządził dla oficerów armji trzechtygodniową żałobę.

Na posiedzeniu Senatu francuskiego w dniu 16. tm. zakończył prezydent ministrów Brisson swoją przemowę o śmierci admirała Courbeta następującemi słowy: „Nie uczcilibyśmy godnie pamięci jenerała, gdyby żałoba nasza nie była połączona z usprawiedliwioną dumą, jaką tacy mężowie napawają kraj nasz i gdybyśmy nie podzielali nieograniczonego zaufania, jakie zmarły pokładał w przyszłości ojczyzny." (*Oznaki ogólnego uznania.*) Gwałtowna scena odbyła się w Izbie z powodu przemówienia ministra wojny, który żądał, aby nie uchwalano nagłości dla wniosku wyprawienia pogrzebu na koszt narodu, chociaż ten wniosek odpowiadał życzeniom Rządu i reprezentantom narodu. Minister wojny pragnie, aby pierwej zasięgnięto odnośnych informacyj od rodziny Courbeta.

Dzienniki opozycyjne spychają na Rząd odpowiedzialność za śmierć Courbeta, mianowicie zaś na Ferry'ego.

Z Londynu telegrafują do *Nowej Pressy* pod datą 16. b. m., że po porażce, jakie doznali Churchill, Hicks-Beach i 33 postępowych torysów, pozycja Salisbury'ego staje się bardzo trudną. Kwestja sporna w Izbie gmin, z powodu której Churchill i towarzysze tegoż nie usłuchali wyraźnego wezwania Northcota i Salisbury'ego i głosowali przeciw wnioskowi pierwszego z nich, była pobudką do demonstracji, którą zaaranżował Churchill. Tenże żąda wyłączenia z przyszłego Rządu starych, „nie do użycia" torysów, członków dawnego torysowskiego gabinetu i przyjęcia zasady „rządów w Irlandji" bez ustaw wyjątkowych i przymusowych. Przeciw temu powstali torysowie starej szkoły w sposób jak najbardziej stanowczy. Salisbury, który tylko z łaski Parnell'a i pewnej grupy stronnictwa liberalnego, może liczyć na jakątaką większość w parlamencie, nie może obejść się bez poparcia Churchilla. Jeśliby porozumienie pomiędzy nimi do skutku przyjść nie mogło, wówczas musiałby Salisbury zrzec się misji utworzenia nowego gabinetu.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 17. czerwca. W nowym wyborze z kurji gmin wiejskich w Radowcach wybrany został minister Conrad 362 głosami. Kontrkandydat Pitey otrzymał tylko 28 głosów.

Wiedeń 17. czerwca. W załatwieniu zażalenia gminy wiedeńskiej przeciw Ministerstwu handlu w sprawie udzielenia koncesji na linje tramwajowe, orzekł Trybunał administracyjny na korzyść gminy, a nie uwzględnił znów zażalenia gminy wiedeńskiej przeciw Ministerstwu spraw wewnętrznych z powodu zniesienia uchwały Rady gminnej w sprawie budowy linji tramwajowej na Babenbergerstrasse.

Berno 18. czerwca. Rokowania z robotnikami nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu, ponieważ robotnicy upierają się przy dziesięcio-godzinnej robocie dziennej. Z powodu rozwinięcia przez wojsko znacznej siły pokój nie został naruszony. Należy się jednak obawiać powiększenia strejku.

Rzym 18. czerwca. Na odbytej przed południem naradzie ministerjalnej pod prezydencją króla zdawał Depretis sprawę o sytuacji parlamentarnej. Przypuszczają, że Depretis da Izbie jeszcze dziś wyjaśnienia.

Rzym 18. czerwca. Izba przyjęła w tajnem głosowaniu budżet Ministerstwa spraw zagranicznych 163 głosami przeciw 159.

Paryż 18. czerwca. Rząd postanowił wysłać do Hiszpanji komisję pod przewodnictwem doktora Brouardela dla zbadania cholery.

Petersburg 17. czerwca. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Ze względu na serdeczne stosunki pokrewieństwa i przyjaźni między dworem rosyjskim a niemieckim, śmierć księcia Fryderyka Karola wywołała w Rosji a zwłaszcza w armji, tak blesne uczucie, jak w Niemczech.

Londyn 18. czerwca. Królowa przybyła z Balmoral do Windsoru, i jak słychać, przyjmie jeszcze dziś Salisbury'ego.

Londyn 18. czerwca. Jak *Times* donoszą, zapewnił Salisbury królowę, że jest w stanie złożyć konserwatywne Ministerstwo, gdyby miał dostateczne gwarancje, że liberalna większość Izby gmin nie będzie stawiała oporu torysowskiemu gabinetowi. Kompletnej listy oficjalnej ministrów jeszcze nie ogłoszono. Przypuszczają, że w skład gabinetu wejdzie, prócz Salisbury'ego Northcote, jako lord kanclerz, Churchill, Hicks-Beach, Smith, Hamilton, Cross, Richmond, Cranbrook, Stanhope.

Madryt 18. czerwca. Wczoraj zmarło 5 osób na cholerę.

Rzym 18. czerwca. Ponieważ budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęty został tylko 4 głosami większości, przeto uchwalił gabinet — jak donoszą pisma tutejsze — podać się do dymisji. Ostateczna decyzja w tej mierze ma zapaść na dzisiejszej naradzie ministerjalnej pod prezydencją króla.

Madryt 18. czerwca. W tunelu kolejowym pod Salamanka utonęło wczoraj wskutek wylewu wody 40 robotników.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 16. czerwca. Spekulacja tutejsza próżnuje w rażący sposób od dłuższego już czasu. Dziś dopiero po raz pierwszy zaczęto się zwolna ruszać i wyglądało tak, jak gdyby „coute que coute" chciano zrobić wyłom stanowczy w dotychczasowej stagnacji. Pono nie będziemy daleko od prawdy, twierdząc, że złożyły się na to głównie dwa względy: zapasy gotówki płynnej na targu wzmagające się w ostatnich czasach z dniem każdym i rosnący w miarę tego deport efektów. Rzecz prosta, że sytuacja tego rodzaju nie uśmiecha się do kontrminy i widoki tej ostatniej pogorszyły się też znacznie. Prócz tego dały giełdzie dzisiejszej silnego bodźca wiadomości o wrzekomie rychłej emisji priorytetów kolei Państwowej i nadzwyczajna zwyżka tureckich akcyj tytoniowych, spowodowana ogłoszeniem ostatniego sprawozdania czynności Towarzystwa. Zwyżka ta reagowała zupełnie naturalne na kredyty, a te znów na kurs rent naszych.

Zyskały tedy: Kredyty 85 cnt. (288·60); Anglosy 50 cnt. (99); Länderbanki 30 cnt. (95·50); Ludwiki 1 złr. (251); Państwowe 75 cnt. (298); Tramwaje 50 cnt. (212·50); Tytoniowe 2.75.

Renty zyskały wszystkie po 5 i 10 cnt. Złoto potaniało po troszę; rubel 1·25³/₄.

Lwów dnia 17. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 249·25 do 252·25, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230·50 do 233·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4¹/₂% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2¹/₂% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·45 do 102·45, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·81 do 5·91, Napoleondor 9·82 do 9·92, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·24, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24¹/₄ do 1·26¹/₄, 100 marek niemieckich 60·60 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 18. czerwca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 288·20, Anglo-Austr. 98·50, Akcje banku Union, 79·—, Kolej Karola Ludwika 250·80, Połudn. 138·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4¹/₂ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4¹/₂% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85—, Rubel papierowy 1·25¹/₂. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 17. czerwca godz. 1 min 45. Akcje alp. tow. górn. 37·50, Węg. akcje kredyt. 288·50, Akcje anglo-austr. 98·75, Akcje banku Union 79·25, Akcje Karola Ludwika 251·10, Akcje kolei północnej 247·25, Akcje kolei południowej 138·50, Akcje kolei Alföldzkiej 186·—, Akcje Staatsbahn 298·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 231·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25, Wiedeńskie losy 123·90, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·75, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 119·40, Losy Länderbanku 95·50, Węgierska renta 99·07, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25³/₄, Węgierskie losy 116·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 17. czerwca godz 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·55, w srebrze 83·20, Renta w złocie 108·50, 5% austr. renta marcowa 98·75, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 288·90, Londyn 124·15, Srebro —·—, Napoleondor 9·85—, Dukat ces men. 5·86, 100 marek niemieckich 60·95.

Berlin dnia 17. czerwca godz. 5. min. 15. Rosyjskie banknoty 205·—, Akcje kredytowe 474·50, Lombardy 228·—, Galicyjskie 103·—, Kolei rumuńskiej 59·50, Austrjackie banknoty 164·15. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·50.

Telegramy zbożowe dnia 17 czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·85 do 8·87 złr, rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec-lipiec) 169·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·10 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·50 fr, olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 18 czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·25 do —·—. Hamburg: 7·10, na maj 7·— na sierpień-grudzień 7·50. Antwerpja: na maj 18·— Nowy-York: 7¹/₈. Filadelfja: 7³/₄.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny). o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg lokalny), o godz. 2 min. 15 po południu, (pociąg kurjerski) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 5 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po połud. (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn. do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z dnia 19 Maja r. b. do L. 25031 rozpisuje się konkurs na trzy posady asystentów lekarskich przy krajowym szpitalu powszechnym we Lwowie; na lat dwa, które przy zadawalającej służbie, mogą być przedłużone do lat czterech.

Do posady asystenta lekarskiego przywiązaną jest płaca 500 złr. w. a. rocznie, bez żadnego dodatku.

Ubiegający się kandydaci do tych posad powinni wykazać:

1. Wiek, stan i miejsce urodzenia.

2. Dotychczasowe zatrudnienie i znajomość języków krajowych.

3. Stopień doktora medycyny lub wszech nauk lekarskich, uzyskany na jednej z Wszechnic Państwa austrjackiego.

Podania wnosić można do dnia 15. Lipca r. b. na ręce Dyrekcji szpitala powszechnego we Lwowie bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej Władzy przełożonej, jeżeli kandydat zostaje w służbie publicznej. 1921 3—3

Lwów dnia 1. Czerwca 1885 r.

Dyrekcja krajowego szpitala powszechnego.

OGŁOSZENIE.

Przy urzędzie gminnym król. wol. miasta Bełza jest do obsadzenia posada

lekarza miejskiego.

Tytułem wynagrodzenia pobierać będzie lekarz miejski:

a) unormowane należytości za oględziny bydła na targach i jarmarkach, tudzież bydła i mięsa na rzeź przeznaczonego, oraz za oględziny zwłok zmarłych, razem w kwocie około 300 złr. rocznie i

b) tytułem remuneracji za leczenie i dojazdy własną podwodą do ubogich chorych w gminie z miejskiego funduszu ubogich i szpitalnego rocznie kwotę 200 złr.

Podania zaopatrzone w dowody uzdolnienia i wykaz dotychczasowego zajęcia wnosić należy **do 15. lipca b. r.** do podpisanego urzędu gminnego.

Posada ta wraz z prawem pobierania powyższych należytości udzieloną zostanie prowizorycznie na przeciąg dwóch lat.

Doktorowie medycyny mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Urząd gminy król. wol. miasta.

Bełz dnia 15. czerwca 1885. 1971 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.